

DZIENNIK DLA DZIECI

N^{er} 8. TOM 1^{sz}y

12 STYCZNIA WE WTOREK 1830.

Babunia i Basia.

(Powieść.)

Pani N. siedziała jednego wieczora przy dużym okrągłym stole, na około którego zebrały się wszystkie jej wnuki, inne porzuciwszy zabawy. „Babuniu! Babuniu! wołały na nią, powiedz nam jaką bajkę.” — „Bajki żadnej nie umiem, moje kochane dzieci, odpowiedziała Babunia, kładąc na stole okulary i pończoszkę swoją, ale jeśli chcecie, opowiem wam prawdziwe zdarzenie.” To powiedziawszy spojrzała nieznacznie na jedną z wnuczek swoich imieniem Basię, która właśnie zaczynała wyciągać druty z jej roboty.

Był jeden Ojciec i jedna Matka; mieli jedną tylko córkę; ta córka, której imienia nie powiem, była bardzo miła dziewczynka, miała serce bardzo dobre, rozum i pojęcie nad wiek swój, pa-

mieć nadzwyczajną, zdatność do robót i wiele czułości i dowcipu, ale te wszystkie piękne przymioty psuła jedna wada: ta dziewczynka o której mówimy, była strasznie żywa i nieuważna. Wszystko ruszała, psuła; często wielkie czyniła szkody i sama na niezmierne narażała się niebezpieczeństwa. Jeśli dostała jaką zabawkę lub książkę nie cieszyła się nią długo, bo ją wnet zniweczyła. W domu była nieraz przyczyną zamieszania i hałasu, bo wzięła co, zarzuciła i nie wiadziło gdzie szukać. A co najgorsza, już nieraz cudem tylko uszła kalectwa albo śmierci; bo nóż, nożyczki, świece rozpalone, szkło, wszystko ruszała; wieszala się u stołków, u okien, wlaźła na stoły, na szafy i nie było dnia tak szczęśliwego, żeby się obszedł bez jakiejś smutnej i zatrważającej przygody. Mogłoby które z was myśleć, mówiła dalej Babunia do słuchających ją pilnie wnucząt, że tej dziewczynki nikt za te psoty nie lajał, nikt jej nie przestrzegał, nie napominał; owszem miała ona bardzo dobrą Mamę i dobrego Tatę, którzy jej to postępowanie ciągle ganili, nawet częste zadawali pokuty; ale to nic nie pomagało, dziewczynka zawsze swoje robiła. A wiecie dla czego? bo chociaż miała wiele na wiek swój rozumu i bardzo dobre ser-

ce, przecież nie zastanowiła się nigdy nad tém, że tak postępując bardzo źle czyni, i strasznie martwi dobrą Mamę i dobrego Tatę, którzyby życie swoje za jęj życie i szczęście oddali. Ale jednego razu przyszło jęj nareszcie to zastanowienie. Właśnie wielką w domu wyrządziła szkodę i o włos co sama śmierci nie poniosła; Rodzice jęj wyłajawszy ją bardzo, zasmucili się niezmiernie tém jęj postępowaniem. Ojciec chodził po pokoju i zmarszczył czoło, Matka usiadła w kącie, gorzko płakać zaczęła, i tak zostawali czas jakiś w głębokiem milczeniu. Przyszło kilku gości, każdy starał się powiedzieć coś nowego i zabawnego ale nic tego Ojca i tęj Matki zająć i rozweselić nie mogło. Dziewczynka patrzyła na nich zdaleka i coś jęj w sercu mówiło, że to ona ich smutku przyczyną. Skoro więc goście się rozeszli, przybiegła do Rodziców, a całując ich w ręce i w kolana przyrzekła, że już odtąd będzie tak uważna, tak ostrożna, że ani sobie, ani komu, żadnej szkody nie robi. „Już, jak Mamę i Tatę kocham, powiedziała uroczyście, choćym największą miała ochotę, nic nie ruszę co nie moje, nic nie zepsuję, zawsze słuchać będę, ale wy, bądźcie weseli!...” I tych słów domawiając łkać od

wielkiego płaczu zaczęła. Rodzice bardzo się rozczulili, i przyjęli obietnicę córki: ona też dotrzymała słowa. Od tego dnia szczęśliwego tak pamiętała o sobie, tak się pilnowała, że już żadnej przyczyny Rodzicom do gniewu i smutku nie dała i zrobiła się z niej zupełnie grzeczna i szczęśliwa dziewczynka, którą wszyscy kochali a nikt nie łajał, bo nie miał za co.

„O Babuniu! Babuniu! zawęwały dzieci klaszcząc w ręce jakaż to śliczna historyja!” Jedna tylko Basia która na samym początku powieści pończoszkę ruszać przestała, nic nie mówiła; spuściła na dół niebieskie oczki łez pełne, rączki założyła i siedziała jak winowajca. Bo i ona takąż samą miała wadę, takich Rodziców jak ta dziewczynka, a usłyszana powieść trafiła jej do serca. Inne dzieci rozbiegły się po pokojach i zaczęły się bawić. Ona siedziała czas jakiś w milezeniu przy Babuni; nareszcie rzuciła jej się na szyję; uściskała serdecznie, twarz jej i ręce łzami swemi zrosiła; przez cały wieczór była zamysłona, ale od tej pory poprawiła się zupełnie, i trudno było widzieć grzeczniejszej dziewczynki jak Basia i szczęśliwszych Rodziców od jej Ojca i Matki. **